Kuryer Poznański.

Nr. 59. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 12 marca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 11 marca.

Coraz więcéj mnoży się znaków, przepowiadających parlamentowi niemieckiemu blizki koniec, znaków tak wyraźnych, że już nawet Nat. Ztg poczyna wierzyć w tę ewentualność. Ostatnie zajścia w parlamencie przyrównywane bywają z sygnałowym strzałem, jaki ks. kanclerz wystrzelił na wiosnę roku zeszłego w zaczepce Laskera. Oświadczenie ks. Bismarcka na sobotniém posiedzeniu, że liberalni autorowie kodeksu karnego oszczędzają zbytecznie zbrodniarzy, a o dobro ludu się nie wiele troszczą, i powstała ztąd sprzeczka z Laskerem, w któréj książę z przyciskiem wyrzekł, że mówi to dla ludu, i że wie bardzo dobrze, do czego zmierza temi wycieczkami, i że słowa jego nieomylny wywrą skutek, — scena ta parlamentarna jest widoczną wskazówką, że ks. Bismarck nie zawaha się uciec do tego kroku, jeśli obecny parlament planów jego nie poprze. Odwołanie się do ludu przeciwko liberalnym fabrykantom dotychczasowych ustaw i sprawcom klęsk i nieszczęść wewnętrznych, jest w téj scenie tak wyraźnie zapowiedziane, że rozwiązanie nie ulega wątpliwości, jeśli liberalni sprzeciwiać się będą reformie celnéj i gospodarczéj. Obok tego miał książę kanclerz wobec deputacyi saskiéj, o któréj na inném już mówiliśmy miejscu, rozwodzić się bez ogródki o możliwości rozwiązania parlamentu. Nat. Ztg mówi, że powód, dla czego ma nastąpić to rozwiązanie, nie znany; jeśli spowodować je ma nieprzyjęcie przedłożeń celnych i podatkowych, to nie jest środek, aby obrady nad temi przedłożeniami ułatwić. W każdym razie, pisze daléj Nat. Ztg, pogłoski te oddziaływać muszą gorzéj na rezultaty obecnéj sesyi, aniżeli na skutki w przyszłości, a w końcu pozwala sobie w swéj liberalnéj zarozumiałości prorokować uroczyście: „Ktokolwiek ozostanie zwycięzcą albo zwyciężonym, (ks. Bismarck czy liberały), Niemcy jak będą wyglądać po nowych wyborach w ten sposób prowokowanych, w zupełnie innéj znajdą się sytuacyi politycznéj. Radykalna partya w Niemczech istnieje tylko sporadycznie, téj partyi wcisną w rękę chorągiew i podadzą hasło do niebezpiecznéj agitacyi. Pomijamy, jak daleko przytém europejskie, a specyalnie francuzkie stósunki mogą dowodzić niestósowności téj polityki. W każdym razie sądzimy, że obok wstrząśnień, jakie wybory nowe wywołać mogą w narodzie, w jéj politycznem i gospodarczém życiu, wzburzenia, jakim prawo kagańcowe miało zapobiedz, albo pp. Fritsche i Hasselmann mogą spowodować, są tylko dziecinnemi igraszkami.“ Ciekawiśmy, czy dar prorocki Nat. Ztg znajdzie potwierdzenie w faktach. Nie dziwimy się, że taki uroczysty przybiera ton, bo widzi koniec panowania liberalizmu. Uderzającą jednak jest rzeczą, że niebezpieczeństwo czerwonego socyalizmu francuzkiego służyć musi wszelkiego rodzaju teoryom na uzasadnienie ich słuszności, że nawet do tego środka ucieka się liberalizm, który socyalizm wychował.

Memoryał wystósowany przez Rosyą do mocarstw w sprawie nie załatwionych jeszcze na Wschodzie kwestyi poznajemy bliżéj w artykule rzymskiego dziennika Avvenire, który położył sobie za zadanie rozproszyć obawy, jakoby memoryał zamierzył obalić traktat berliński. Podług informacyi tego dziennika nie jedno pismo wysłała Rosya, lecz w całym szeregu rozmaitych not do swych reprezentantów żąda, aby przerwane z nadejściem zimy prace komisyi nadgranicznéj na nowo zostały podjęte a nadto proponuje, aby komisarze zajmujący się tą pracą otrzymali celem szybkiego jéj załatwienia równobrzmiące instrukcye co do głównych i kierujących zasad. Najważniejsze kwestye, w których Rosya życzy sobie zasadniczego porozumienia, dotyczą ograniczenia obwodów obronnych i warownych pozycyi, jakie Turcya ma prawo urządzić wzdłuż granicy Bałkanu, jako też ustanowienia linii granicznych około Sylistryi, drogi wodnéj pomiędzy Bułgaryą a Rumunią, wreszcie systemu, według którego rewizya i ratyfikacya robót pojedyńczych międzynarodowych komisyi granicznych ze strony mocarstw ma nastąpić. Dziennik wspomniany kończy odnośny artykuł uwagą, że te żądania nie mają żadnego niepokojącego charakteru, i życzeniem, aby kwestye te zostały za porozumieniem mocarstw jak najprędzéj załatwione. Sprawy te są bardzo na czasie, bo się zbliża termin ewakuacyi Rumelii i Bułgaryi, a komisye rozliczne nic jeszcze prawie nie zrobiły. Rumelia wschodnia nie jest dotychczas obdarzona konstytucyą; komisya pracuje już całe miesiące, a organizacyą ledwie do połowy doprowadziła. Nie ma dotychczas żadnéj konstytucyi prowincyonalnéj z urzędnikami przeważnie bułgarskimi, nie ma jeneralnego gubernatora na lat 5 wybranego, nie ma bułgarskiéj żandarmeryi, ni milicyi, ponieważ nie było podobna się porozumieć, ponieważ Porta robi trudności wszelkiego rodzaju. Wojska rosyjskie, które jako tako utrzymywały porządek, odchodzą, obawa ztąd wielka, aby razem z Turkami nie powrócił dawny nieład i niepokoje. W kłopocie, jakby uniknąć nowych zawikłań, pojawiają się pogłoski, że Austrya pomaszeruje do Rumelii wschodniéj. W Wiedniu zaprzeczają z oburzeniem tym wieściom. W każdym razie kwestya, co się stanie po odejściu wojsk moskiewskich w Rumelii, pozostaje otwartą.

Do Rosyi nie miał od dwóch lat Journal des Débats przystępu. Zakaz obecnie zniesiono. Dziennik, korzystając z tego, ogłasza obecnie pełne głębokich myśli artykuły o Rosyi, w których dowodzi, że przez ostatnią wojnę straciła bezpowrotnie Rosya swą powagę i znaczenie w Europie, jakie jéj pośrednicząca rola w zachodniéj Europie nadawała i że dla tego nie ci byli jéj nieprzyjaciołmi, którzy jéj odradzali wojnę wschodnią, albo przynajmniéj do niéj nie zachęcali. Po r. 1871 wszystko, co w Europie cierpiało lub obawiało się, spoglądało z nadzieją na Rosyą (?). Car Aleksander z powodu wstrząśnień w r. 1870 zajmował to samo wysokie stanowisko, tego samego zażywał uroku, jakie przemiany w r. 1848 nadały jego ojcu. Uchodził w Europie za pacyfikatora świata i justycyaryusza Europy. Nie tylko rządy, lecz i ludy widziały w carze obrońcę prawa narodów. „Rozmiary, jakie w roku 1875 przybrał alarm i rola, jaką rosyjska dyplomacya odegrała wonczas, dowiodły, że świat miał powody widzieć w carze Aleksandrze zbawcę; legenda wyprzedziła wówczas historyą.“ Dziennik francuski zapatruje się na Rosyą ze stanowiska polityki francuskiéj. Jak nienaturalném było to stanowisko Rosyi, jak się świat mylił widząc w carach zbawców świata, pokazała ostatnia wojna wschodnia, zdarła maskę obłudy z kraju, który przez ucisk Polaków zawsze był powinien być uważany za potwór w składzie Europy. Słabości Rosyi wyszły na jaw po wojnie wschodniéj, a co gorsza dodały bodźca żywiołom rozkładowym do pracowania nad rozbiciem państwa rosyjskiego. Ferment wewnętrzny, który pożera dzisiaj państwo carów i prowadzi do ruiny sięga w najwyższe sfery, a nawet książę następca tronu jest już prawie jawnym przywódzcą wszystkich, co despotyzmowi zaprzysięgli zgubę. Opowiadają dzienniki, że w rocznicę wstąpienia na tron cara Aleksandra, 3 b. m. książę następca tronu winszując w imieniu książąt krwi i członków cesarskiego domu, dodał w tonie poważnym: „Życzymy sobie **gorąco i** żywimy nadzieję mocną, że monarcha powezmie znowu jedno z owych wielkich i mądrych postanowień, których W. C. Mość już tyle na dobro Rosyi podziała.“ Car odpowiedział na to z przyciskiem: „Dziękuję serdecznie za życzenia. Usiłowaniem mojém było, aby następca mój znalazł się na wysokości swéj wewnętrznéj i zewnętrznéj misyi. Wielkie zadania mamy do spełnienia, niektóre z nich muszą być niezwłocznie załatwione, i tak: zmniejszenie budżetu rozchodu, uregulowanie waluty, naprawa ogromnych szkód w armii i administracyi, i gruntowne usunięcie złych sanitarnych stósunków. Inne zadania mogą być dopiero wtenczas podjęte, kiedy namiętności się uspokoją. Gdyby mi nie było daném dożyć tego czasu, przejmie to wysokie zadanie mój następca i wykona je świeżemi siły.“ Wystąpienie księcia następcy tronu jest bardzo ważnym symptomem i nadaje tło prawdziwe rozszerzanym przed kilku dniami pogłoskom o wielkich niesnaskach pomiędzy carem a synem.

W Izbie rumuńskiéj załatwiono sprawę żydów w ten sposób, że przyjęto wniosek większości, oświadczający się po prostu za rewizyą odnośnego artykułu konstytucyi. Prezydent ministerstwa Bratiano musiał jednak oświadczyć poprzednio, że równość wyznań religijnych uznał tylko traktat berliński w zasadzie, Rumunia zasadę tę przyjęła, lecz prawami specyalnemi musi swe narodowe i gospodarcze interesa zabezpieczyć przeciwko zbytniemu rozszerzeniu się żydów.

W Egipcie ukonstytuowało się nowe ministerstwo; przewodnictwo w radzie objął Tewfik, ministerstwo zagranicznych spraw Zulfikar, podczas gdy Wilson i Blignières pozostają na swych dotychczasowych posadach i przy głosowaniu w gabinecie każdy po 2 głosy otrzymał. Kedywe brać będzie także udział w kierownictwie spraw krajowych. Nubar basza nie należy do nowego ministerstwa. Anglia i Francya odstąpiły bowiem od pierwotnego żądania, aby Nubar pozostał w gabinecie, na przedstawienie kedywy, że za skutki tego nie odpowiada; lękały się bowiem nowych ekscesów wojskowych.

Z teatru wojny w południowéj Afryce nadeszły nowe wiadomości datujące z 18 lutego. Położenie ogólne w Natal nie zmieniło się wiele. Pułkownik Pearson został zaatakowany w swych stanowiskach oszańcowanych pod Ekowe, 30 mil od granicy w kraju Zulusów, przez znaczniejszą siłę Kafrów, odparł ich jednak zadawszy im dotkliwe straty i ścigał aż do obwarowanego ich obozu. Pułkownik Wood zdobył znaczną liczbę bydła. Stan zdrowia wojsk angielskich jest zupełnie zadowalniający. Sir Bartle Frère otrzymał od prezydenta ludności wolnego państwa Oranje pismo, w którém tenże z powodu klęski poniesionéj przez Anglików swoją kondolencyą wyraża. Położenie w kraju Transvaal jest z powodu nieprzyjaznéj postawy kilku naczelników krajowców niepokojące.

---

* **Na sejmiku** pow. szamotulskiego, stawił hr. M. Kwilecki z Oporowa wniosek, domagający się, ażeby wydawca urzędowego Dziennika powiatowego pod tym tylko warunkiem otrzymywał nadal 480 m. subwencyi, jeżeli umieszczać będzie w urzędowém piśmie polskie tłomaczenie przepisów rządowych i policyjnych, a to ku wygodzie gmin i sołtysów, nieposiadających języka niemieckiego. Wnioskowi temu oparł się energicznie zastępca landrata, pan Dziembowski, mimo to wniosek przeszedł, gdyż poparło go czterech posłów niemieckich. za co im się wszelkie z naszéj strony należy uznanie. Pomysł więc p. St. Różańskiego, który, o ile nam wiadomo, pierwszy z podobnym wystąpił wnioskiem na sejmiku w Mogilnie, nie pozostał bez skutku. — Notujemy zarazem, że zastępcami posła naszego z pow. szamotulskiego na prowincyonalny sejm W. Ks. Pozn. obranymi zostali pp. Kościelski z Smiłowa i Goślinowski z Kępy.

---

* **W środzie** przy odbytych tamże w dniu wczorajszym wyborach do sejmu prowincyonalnego, odniósł i tym razem zwycięztwo polski nasz kandydat. Obranym został powtórnie p. Włodzimirz Wolniewicz z Zrenicy, zastępcami jego pp. Teodor Zółtowski z Nekli i Seweryn Radoński z Kociałkowéj Górki. Tak tedy i nieuważnienie pierwszych wyborów i wszelkie starania przeciwników naszych na nic się nie przydały.

Nauka o jaskrze

poprzedzona

anatomią oka.*)

(Pierwsza część okulistyki popularnéj)

przez

dr. B. Wicherkiewicza.

WSTĘP.

Zdarzało nam się nieraz i wielostronnie usłyszeć zapytanie, zkądby to pochodziło, że teraz słychać o tylu chorobach ocznych lub tylu się napotyka leczących się na oczy, co dawniéj nie bywało, lub przynajmniéj nie podpadało? Lubo przyznać trzeba, że bezwzględna liczba cierpiących na oczy istotnie się wzmogła w ostatnich dziesiątkach lat, a tłomaczy się to całym sposobem życia nowoczesnéj ludności, żyjącéj bez porównania więcéj oczyma, sit venia verbo, niż to dawniéj bywało, ludności któréj zdrowie pod wpływem błogiéj nowoczesnéj cywilizacyi ucierpiało, a wspomnieć tu przedewszystkiém należy wystawienie oczu na coraz jaśniejsze i szkodliwsze światło, na rozmaite urazy we wielkich pracowniach, na prędsze rozpowszechnienie cierpień zaraźliwych przez ułatwioną komunikacyą itd., to jednak nie tém jedynie tłómaczy się ów podpadający objaw, ale raczéj gdzieindziéj przyczyny szukać winniśmy. Postęp medycznych wiadomości, zwłaszcza zaś nadzwyczajny rozwój okulistyki pociąga coraz większą ilość cierpień dawniéj niejasnych i tém samém leczeniu nieprzystępnych, przed trybunał poprawczy Eskulapa, głównie zaś postęp oświaty ludu, zrozumienie własnego interesu przez publiczność cierpiącą, zabiegi klas oświeceńszych około rozpowszechniania pojęcia lepszego o chorobach, wreszcie ułatwiona komunikacya: — oto czynniki, które najlepiéj odpowiadają na pytania wyżéj stawione.

Znaczna nam jednakże pozostaje jeszcze gleba do uprawy, wiele jeszcze w stosunkach naszych, mianowicie wśród ludu wiejskiego połączonemi siły czynić nam wypadnie, chcąc wyplenić ów chwast przeróżnego przesądu i uprzedzenia, który straszne sprowadził już nieszczęścia, nowonarodzonemu dziecięciu na zawsze zagaszając co dopiero zapalone pochodnie życia, młodzieńca nieraz bardzo uzdolnionego czyniąc kaleką na zawsze, niezdolnym przyświecać żarem oczu własnych swym pięknym zdolnościom umysłu w dalszym rozwoju, wyrywając biednéj rodzinie matkę, ojca przez lekomyślne sprowadzenie śmierci oczu, a w dodatku robiąc biednego biednym ciężarem.

Dla nich śmierć ta oczu gorsza od śmierci ogólnéj — z tą przynajmniéj troski nasze, a trudy dla innych się kończą; tamta jedno i drugie sprowadza lub mnoży stokrotnie, a iluż niewidomych niezawołałoby z Tobiaszem: „Panie ulituj się nademną i zabierz ducha mego w pokoju, gdyż wolę raczéj umrzeć, aniżeli żyć tak daléj.“

Kto, jak my, miał sposobność tak często dawniéj wśród obcéj ludności, dziś w rodzinnéj prowincyi, zawsze i wszędzie z tą samą spotykać się obojętnością dla cierpień, dla tego, że cierpienia te wolno postępują i mało zrazu dolegają, niemniéj jednak są niebezpieczne; kto tak często, jak my, widywał przypadki ślepoty nieuleczonéj a spowodowanéj lekomyślném zaniedbaniem szukania w stósownym czasie stósownéj pomocy; temu serce się kraje z żalu nad tą niedolą z własnéj winy lub winy najbliższych sprowadzoną. Lecz że tu żale, płacz i załamywanie rąk nic nie pomogą, przeto uciekajmy się do radykalniejszych środków, by złe wykorzenić, lub przynajmniéj mniejszém uczynić.

Znajomość dostateczna nieprzyjaciół naszego ciała, poznanie naszych cierpień najlepiéj nas oświecić może, poczém je poznać lub jak ich unikać. Niełatwa to jednakże sprawa zrozumieć niezaopatrzonemu w dostateczne środki badawcze, nieprzygotowanemu dostatecznie naukowo poznać rzecz samę przez się nieraz trudną nawet dla ludzi fachowych. Wychodząc wszakże ze zasady, że lepszy rydz, jak nic, nie ulękniemy się nasuwających trudności i starać się będziemy od czasu do czasu ogół z objawami choć jednéj choroby wybitnéj i więcéj rozpowszechnionéj w sposób przystępny obznajomić; a jeżeli obecnie za przedmiot obieramy sobie i to na sam początek cierpienie oczne, nad którém dziś jeszcze patologia swych akt nie zamknęła, to dzieje się to pod wpływem przykrego wrażenia, jakiegośmy doznali, widząc w ostatnim właśnie czasie względnie dość dużo przypadków oślepnięcia, spowodowanego tém, że cierpienie, które mamy na myśli, często mało sprawiając objawów choremu przykrych lub mylnie tłómaczonych, zaniedbywaném bywa, a pomoc natychmiastowa tylko w początku skuteczną być może. Mamy tu na myśli chorobę zwaną jaskrą.

Nim jednakże nad tą chorobą się zastanowimy, uważamy za stósowne i to jako wstęp do wszystkich następnych objaśnień chorób a w celu ułatwienia zrozumienia tychże, podać przedewszystkiém anatomią, to jest rozbiór budowy organu, który nas teraz i w przyszłości obchodzić będzie.

*) Choroba „jaskrą“ zwana w okulistyce powtarza się dość często i staje się niekiedy, mianowicie bez wczesnego jéj zaradzenia, przyczyną zupełnéj utraty wzroku. Korzystając z łaskawie nam udzielonéj części obszerniejszéj pracy szanownego Autora, dzielimy się nią z czytelnikami w téj nadziei, że złożone w téj rozprawie uwagi i spostrzeżenia, rady i wskazówki przyczynią się u nas do tém troskliwszego i staranniejszego pielęgnowania i szanowania oczu.

(Przyp. Red. Kur.)

Socyalizm w Galicyi.

Smutne wypadki, jakie się na końcu z. m. wydarzyły w Krakowie i Lwowie, liczne aresztowania młodzieży szkólnéj, podejrzanéj o socyalistyczną agitacyą, rewizye po domach, uwieńczone znalezieniem pism treści socyalistycznéj, — objawy nakoniec, z jakiemi pewna część prasy w Lwowie wypadki te przyjęła i stanowisko, z jakiego je traktuje — wszystko to razem wzięte dotknęło nas bardzo boleśnie i przykre wywołało wrażenie. Aresztowania krakowskie dowodzą nam bowiem, że niecne próby Moskwy, pragnącéj po tylu krzywdach, po tylu strasznych ciosach, zadać nam jeszcze cios ostatni, bo zepsować ducha naszego, zatruć go jadem swoim, — że te próby nareszcie choć w maluczkim tylko zakresie zdołano zaaplikować, że znaleziono grunt, na którym ta trująca roślina socyalizmu się przyjęła. Odkrycie to tém więcéj nas boli, tém groźniéj nam się przedstawia, że glebą, na którą padło to nieszczęsne ziarno, są serca naszéj młodzieży szkólnéj, na którą naród zawsze z chlubą spogląda, na któréj budował przyszłości swéj nadzieje, w któréj ludzie ustępujący z pola widzieli przyszłych robotników na ojczystéj niwie, przyszłych następców swoich. Nieszczęśliwą było rzeczą, iż w r. 1861 i 62 wciągano młodzież szkólną w organizacyą patryotycznego ruchu; niejeden umysł zdolny stracił możność dalszego kształcenia się w naukach, niejeden chęć do dalszéj pracy naukowéj, a iluż zaledwie zdolnych dźwignąć karabin legło pod zimną mogiłą? Moskwa zna wrażliwość naszéj młodzieży, kohorty jéj nihilistów wiedzą, gdzie dzisiaj jedynie uderzyć mogą: — w niedoświadczone, słabe umysły młodzieży, i będąc przekonani, że reszta narodu z pogardą odtrąciłaby od siebie nihilistyczne mrzonki, że ludzie doświadczeni od razu przejrzeliby ich niecne zamiary, — z ułudném słowem na uściech, może w imię patryotyzmu i z obietnicami lepszéj dla Polski doli, jak szatan kusiciel, przystępują do szkólnéj młodzieży pełnéj zapału, skoréj do uniesień i nierozważnych zapędów.

Rzecz cała znajduje się w śledztwie, którego rezultatów przewidzieć niepodobna i po którego ukończeniu dopiero można będzie zrozumieć doniosłość tych nieszczęsnych objawów. W takiém położeniu nie należy téj sprawy egzagerować, powiększać jéj rozmiarów, zbytecznie siebie i innych trwożyć — ale téż z drugiéj strony nie wolno jéj zbyt lekceważyć, nie wolno, jak to czyni n. p. Dziennik Polski, téj nierozważnéj młodzieży brać w obronę, tłomaczyć jéj lub uniewinniać a tém samém osłaniać tę niecną robotę, te zbrodnicze eksperymenta, które według wszelkiego prawdopodobieństwa wysłańcy nihilistów moskiewskich dopuszczają się na młodzieży naszéj. Objaw to groźny, na widok którego nieprzyjaciele nasi zacierają ręce, jak np. jeden z tutejszych organów niemieckich, z widocznem zadowoleniem wołają, że nie sami tylko Niemcy ale i Polacy mają już socyalistów. W obec tego nie wypada i nie godzi się trwonić słów i czasu na jakieś rekryminacye policyi krakowskiéj, zapuszczać się w wywody, czy ta policya delikatnie czy niedelikatnie postępowała sobie z aresztowanymi młodzieńcami, — ale trzeba raczéj obejrzeć się w koło siebie za środkami, za pomocą których te niecne zamachy nieprzyjacielskie na serca młodzieży naszéj wymierzone odwrócić i zniweczyćby można. I tutaj dwa tylko widzimy sposoby, któremi na młodzież naszę oddziaływać możemy: wpływ religijny i narodowy w domu, w szkole i kościele.

Niechaj matki i ojcowie, w ich zastępstwie gospodynie i przełożeni pensyonatów, nauczyciele i kapłani roztoczą nad młodzieżą opiekuńcze swoje skrzydła, niechaj zdwoją pracę i usiłowania swoje, niechaj wytężą bystre oko, aby zdala już spostrzedz nieprzyjaciela; niechaj przełożeni szkół i zakładów, konwiktów i pensyonatów baczną zwracają uwagę, gdzie, jak i z kim przebywa i przestaje młodzież ich opiece poruczona, niech śledzą jéj prace i zabawy, jéj dążności i pragnienia. Społeczeństwo zaś całe niechaj wszędzie śmiało, odważnie i bez ogródki wypowiada swoje zdanie, niech się z pogardą odwraca od tych niecnych zasad i potępi agitacye, które zniweczyć mogą nasze nadzieje, zniszczyć kwiat młodzieży naszéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 9 marca.

(X) Wydziały dla delegacyi austryackiéj i węgierskiéj orzekły wczoraj ostatecznie o propozycyach rządowych. Propozycye te wogóle zostały przyjęte. Odrzucono tylko kwotę 5 milionów florenów, jakich rząd domagał się jako dodatku. Być może, iż na plenarném posiedzeniu, które się odbędzie w wtorek, i ta kwota zostanie uchwalona. Ale chociażby się to nie stało, zawsze hr. Andrassy może być całkiém zadowolony z przebiegu kampanii delegacyjnéj. Mimo niektórych wybryków pp. Sturma i Russa, odbyła się ona spokojnie, normalnie. Rząd nie został zmuszony do żadnych deklaracyi, któreby mu wiązały ręce na przyszłość. Hr. Andrassy oświadczył, że się nie wyrzeka prawa obsadzenia paszaliku nowobazarskiego, lecz tylko dodał, że spodziewa się, iż to się stanie na mocy konwencyi z W. Portą, a zatém na drodze pokojowéj. Również rząd uniknął wszelkich zobowiązań co do przyszłego prawno-politycznego stósunku Bośnii i Hercegowiny do monarchii austryackiéj. Stósunek ten naturalnie swego czasu zostanie uporządkowany w drodze legalnéj, parlamentarnéj. Ale wszelkie pretensye centralistów, aby się do tego dzieła zabrać już dzisiaj, hr. Andrassy umiał zręcznie usunąć.

Jeżeli prace delegacyjne skończą się 16 bm., natenczas 18 b. m. zbierze się znowu rada państwa, aby uchwalić budżet na rok bieżący. Rozprawy nad budżetem w ostatnich latach przybrały znamię bardzo namiętne, czasem skandaliczne. Spodziewajmy się, że tym razem wobec odnowionego gabinetu i wobec bliskiego końca 6letniéj kadencyi parlamentarnéj dyskusya ta przeminie spokojnie. Przynajmniej hr. Taaffe'mu żaden z mówców skrajnéj lewicy nie zdoła zarzucić, że brał udział w nieczystych operacyach pieniężnych! Prawdopodobnie przy sposobności rozpraw nad budżetem stanie znowu na porządku dziennym kwestya lichwiarska. Raport najwyższego sądu galicyjskiego podnosi zbawienne skutki ustawy o lichwie, uchwalonéj przed 2 laty dla Galicyi na wniosek dr. Rydzowskiego, Tymczasem pod głębokiém wrażeniem, jakie wywołała tragiczna, samobójcza śmierć dyrektora Imelskiego, przywiedzionego przez bewstydnych lichwiarzy do rozpaczy, tutejsza rada miejska uchwaliła petycyą do rady państwa o przywrócenie ustawy przeciwko lichwie. Nakoniec wydział krajowy czeski, stósownie do uchwał sejmu czeskiego, zebrał temi dniami obfity materyał, wyświecający gangrenę lichwiarską w Czechach. A zatém nie tylko w Galicyi, lecz w wszystkich krajach Austryi środki zaradcze stawają się koniecznością.

Temi dniami hr. Taaffe bawił w Inszpruku, gdzie jako namiestnik przebywał lat 8 i gdzie czule był żegnany przez urzędników, władze wojskowe i ludność. Wczoraj powrócił do Wiednia i na długiéj konferencyi przyjmował dr. Riegera, przybyłego z Czech.

Rzym, 6 marca.

(Mowa Ojca św. do patrycyatu rzymskiego. — Proces Passanantego.)

(—o—) We wczorajszym moim liście wspomniałem o hołdach i powinszowaniach, jakie w przeszły wtorek patrycyat rzymski Ojcu św. z powodu rocznicy Jego koronacyi złożył. Dziś wam podaję mowę, którą Leon XIII w otoczeniu Kardynałów di Pietro, Chigi, Monaco La Valletta, Oreglio di Santo Stefano, Ledóchowskiego, Bartolini, D'Avanzo i Pellegrini na adres przez hrabiego Cavalletti, u tronu papiezkiego czytany, do tego zacnego zebrania powiedział:

Uczucia czci, uszanowania i przywiązania do Stolicy Apostolskiéj i do Naszéj osoby, które w roku ubiegłym zostały Nam wyrażone w poszczególnych rozmowach przez pojedyńcze familie patrycyatu i szlachty rzymskiéj, doznają teraz potwierdzenia imieniem ogólném przez serdeczny adres, który co dopiero znakomity senator rzymski odczytał. — To nowe świadectwo waszéj wiary wzrusza Nas i pociesza zarazem. Wzrusza Nas i pociesza widok takiéj części patrycyatu rzymskiego, który w pośród pochlebstw, pokus i podstępów wszelkiego rodzaju zostaje stałym i nie ulega dzisiejszym nowościom, trwa wiernie w miłości i posłuszeństwie dla Namiętnika Chrystusowego i owszém każdy dzień bardziéj się gromadzi naokoło Nas, jako dzieci naokoło swego Ojca, jako poddani naokoło własnego Monarchy.

Ten publiczny i szlachetny przykład wierności, który od wielu lat daje światu najwybrańsza część Naszego Rzymu, pokazuje świetnie i wymownie, że Rzym poczytuje sobie za chwałę być i zostać miastem papieskiém.

Bylibyśmy chcieli nawet prędzéj, niż dziś, zebrać was wszystkich przed Sobą; lecz uważaliśmy za stósowniejsze i mieliśmy na sercu poznać najpierw pojedyńcze familie i objawić im szczególną miłość, którą dla każdéj byliśmy ożywieni. A teraz jest Nam miło wyrazić wszystkim razem zebranym te uczucia miłości i dodać, że w Nas ożyła owa ojcowska dobrotliwość, któréj tyle dowodów dał wam chwalebny Nasz poprzednik Pius IX.

Zaiste węzły, które łączą patrycyat i szlachtę rzymską z Papieztwem nie są ani nieliczne, ani świeże, ani nieznane. W cieniu papieztwa bowiem wzrosły i uszlachetniły się we wiekach ubiegłych najznakomitsze familie arystokracyi rzymskiéj: każda z nich liczy w długim rzędzie swych przodków z dumą wielu i wielu mężów przez cnotę, przez geniusz, przez naukę, przez znaczenie sławnych, którzy od religii Chrystusowéj brali natchnienie i pochop do wykonania najgodniejszych i najwspanialszych przedsięwzięć, a od Papieży rzymskich mieli zachętę i nagrody królewskie. Nigdy téż nie brakło w familiach arystokratycznych takich, którzy poświęciwszy się Kościołowi, dołączyli do szlachectwa rodu chwałę szczególnych usług Papieżom oddanych i blask najwyższych godności hierarchii kościelnéj.

Najmilsi, wasza wypróbowana wiara i szczere przywiązanie do Namiestnika Chrystusowego, którego dotąd dawaliście niedwuznaczne dowody, obudza w Nas ufność, że dawne węzły ścisłéj i nierozerwalnéj jedności nigdy się nie osłabią. W trudném położeniu, jakie papieztwu tryumfująca rewolucya zgotowała, wielce Nas wzmacnia pewna nadzieja, że patrycyat i szlachta będą zawsze wierne Apostolskiéj Stolicy.

My tymczasem bez względu na to, jakie wypadki dojrzewają w zamiarach Boskich, wpośród trosk o Kościół powszechny nie zapominamy Naszego Rzymu. A jako pomiędzy nieszczęściami, które dziś go przygniatają, to jest główne, iż podstępnemi sztukami usiłują popsuć i wydrzec wiarę ludowi rzymskiemu, tak na naprawienie tak wielkiego złego i zachowanie nietkniętym tak drogiego skarbu, są teraz zwrócone największe starania Naszego Apostolskiego urzędu. Do przedsięwzięcia tak wielkiéj doniosłości jesteśmy przekonani, że i wy obficie udzielicie Nam waszéj pomocy, jako dotąd przykładami waszéj gorliwości, dziełami waszéj gorącéj miłości i szlachetnością i hojnością waszego serca czyniliście. — To współdziałanie jest godném waszéj dawnéj pobożności i religii i będzie dla was nowym tytułem chwały i wielkości.

Z taką nadzieją, na znak prawdziwéj pomyślności i w dowód Naszéj szczególnéj dla was miłości, udzielamy wszystkim w obec i każdemu z osobna z głębi serca Apostolskie Błogosławieństwo.

Benedictio.

Wczoraj rozpoczął się proces Passanantego w Neapolu. Wielkie mnóstwo ciekawéj publiczności zebrało się przed sale sądowe, które nie mogły wszystkich pomieścić. Znakomity obrońca Passanantego, Cavallini, wydał w tych dniach broszurkę pod tyt.: „Obrona Passanantego“ w któréj całą winę zamachu na króla przypisuje rządowi, dla tego, iż tenże podobne zbrodnie pod niebiosa wychwalał i suto nagradzał. Z dotychczasowéj praktyki rządowéj wnosi bardzo logicznie, że albo Cairoli, który się splamił zamachem na ministra a pomimo to został prezesem ministrów, powinien zostać także na śmierć skazany, albo Passanante powinien zostać ministrem honorowym a jego matce wyznaczona pensya taka, jaką otrzymała matka Agezylausza Milani, znanego sprawcy zamachu na życie króla neapolitańskiego. Proces będzie bardzo ciekawym. Dużo z okolicy a nawet z Rzymu udało się do Neapolu, aby być wszystkim aktom obecnymi.

WSCHÓD.

* **Z Tirnowy.** Korespondent Polit. Corr. oblicza, że z 231 deputowanych skupczyny bułgarskich tylko 102 stoi na gruncie traktatu berlińskiego, pomiędzy tymi niemało mężów rzeczywistéj wartości moralnéj i niekłamanego patryotyzmu, jako to Stojan Christo, Jołow Mitr (z okręgu sofijskiego), Gjurow Hadji Sacharij, Michaj Miszajkow, Piotr Geuczew, dr. Stati, Ikja Kostow (z tirnowskiego okręgu) i inni. Ale i ci umiarkowani konserwatywnych zasad mężowie pragną zjednoczenia obydwóch Bułgaryi. Eksarcha Józef, były eksarcha Antimos (obecnie metropolita widdyński), metr. Simeon z Warny, m. Dositej z Samokowa, jakkolwiek nie będą się sprzeciwiali postanowieniom traktatu berlińskiego w skupczynie, wielokrotnie oświadczyli się już za tém, że traktatu berl. pod względem rozłączenia Bułgaryi nie da się wykonać. Jeden z wymienionych dostojników wypowiedział otwarcie swe zdanie w następujących słowach: „Nasze obrady toczyć się jedynie mogą na podstawie faktów dokonanych; mimo to nie zapominajmy, że stawiamy gmach bez fundamentów, że legalizować mamy amputacyą, która ciągle krwawić się będzie i sprawiać boleści każdemu zosobna synowi tego kraju.“ Według mniemania korespondenta o dwóch rzeczach można powiedzieć, że są nieuniknione: protest w skupczynie przeciw rozdarciu Bułgaryi na dwie części i wysłanie deputacyi do dworów mocarstw europejskich w celu wykazania niepodobieństwa wykonania postanowień traktatu berlińs. co do Bułgaryi. Pracę i agitacyą w tym kierunku rozwija osobny komitet, składający się z osób 20, który się ukonstytuował po za skupczyną.

W Serajewie obchodzili tamtejsi mahometanie w dniu 8 bm. rocznicę urodzin swego prawodawcy religijnego, Mahometa. W dniu tym udała się deputacya z 18 tamtejszych mahometan złożono do jenerała Jowanowicza w celu podziękowania mu za przyznaną wszystkim narodowościom wolność wyznania. Zarazem zapewniała deputacya jenerała o przywiązaniu swém do cesarza austryackiego i oświadczyła, że przekonania, szerzące się coraz bardziéj pomiędzy ludnością, że wolno jéj wyznawać religią bez przeszkody, zniweczy téż ostatnie ślady oporu przeciw nowemu rządowi.

Liga antibułgarska. Dążności Bułgarów, zmierzające do utworzenia wielkiego państwa bułgarskiego i agitacye ich w tym celu prowadzone, nakłoniły inne ludy zamieszkujące Bałkan do łączenia się z sobą i do zawiązania ligi w celu odparcia grożącego im od strony ambitnych Bułgarów niebezpieczeństwa. Korespondent Polit. Corresp. opowiada nam, że w téj chwili nastąpiło już porozumienie pomiędzy Serbami, Grekami i Kuzo-Wołochami (Zinzarami). Dnia 19 lutego odbyła się w Mielniku narada wysłanników trzech tych narodowości, która zakończyła się wielkiéj doniosłości uchwałą. Wysłannicy, godziwszy się na to, że rzeczywiste grozi niebezpieczeństwo ze strony Bułgarów re-

Anatomia oka.

Przyrządy wzrokowe, czyli oko w dalszém znaczeniu tego wyrazu, dzielimy na dwa działy, to jest na obwodowe i na ośrodkowe. Do obwodowych należą twory zawarte w oczodołach. Oczodoły, czyli jamy oczne, są to dwa wdrążenia, które w czaszce ogołoconéj z miękkich części dokładnie w następujący sposób nam się przedstawiają. Widzimy je po obydwóch stronach nosa pod czołem a po nad górnemi szczękami. Przestwór ich jest w stósunku większym u dzieci, aniżeli u dorosłych i tworzy kształt poziomo-piramidalny, wierzchołkiem ku tyłowi a podstawą naprzód zwrócony. Przytém oczodoły są ukośne, tak że w przedłużeniu swojém zetknęłyby się ich osie w tyle, t. j. w mózgu.

Przestwór ten łączy się z jamą czaszkową przez dwa otwory, t. j. szczelinę górną, przepuszczającą rozmaite nerwy i naczynia i przez dziurę wzrokową, przez którą przechodzi nerw wzrokowy. Oczodoły te zawierają gałki oczne, poruszające je mięśnie, powieki, przyrządy łzowe, jako téż nerwy i naczynia i tkanki łączące pojedyńcze te utwory ze sobą. Do drugiego działu przyrządów wzrokowych, nazwanych ośrodkowemi, należy wszystko to, co się do wzroku odnosi, a w jamie czaszkowéj położone jest, jako to: mózg, początki nerwów wywołujących ruch lub czucie i to bądź dotykowe, bądź wyłącznie specyalnéj natury, to jest czucie światła, nadto początki naczyń krwionośnych itd. Obie połowy przyrządu wzrokowego są oddzielone przez wierzchołek jamy ocznéj. Nas obchodzić tutaj tylko może dział przyrządów obwodowych, przedewszystkiém zaś zajmiemy się najważniejszą jego częścią, to jest tą, która stanowi przyrząd widzenia, czyli tworzenia się obrazów przedmiotów zewnętrznych. Tą częścią jest gałka oka, inaczéj jabłkiem lub okiem w ściślejszém znaczeniu wyrazu nazwana. Kształt oka przypomina, jak to nazwa sama już nadmienia, jabłko, to jest kulę, któréj przednia przezroczysta część więcéj jest wypukłą od tylnéj. Dwie trzecie powierzchni téjże kuli pozostają osłonięte mięśniami i innemi częściami przybocznemi w oczodole, podczas kiedy przednia część wystaje z téj jamy i mniéj lub więcéj pokrytą być może za pomocą przyczepionych u brzegów oczodołu powiek. Z tyłem gałki połączony jest dość gruby nerw wzrokowy, nie różniący się niczém, ani co do powierzchowności, ani téż co do wewnętrznéj budowy od innych nerwów. Gałka oka posiada trzy powłoki, które jak liście cebuli jedna na drugiéj leżą, okrążając częścią płynną, częścią galaretową ciecz. Z tychże pierwszą powłokę tworzy twardówka czyli białko i rogówka, najwięcéj ku przodowi wysunięta. Obie te części stanowią najzewnętrzniejszy pokład a zarazem najzupełniejszy. Tylko przednia część twardówki, czyli białka jest widzialną, a przedstawia się w młodym wieku z przymieszką koloru niebieskawego, w późniejszym zaś żółtego; większa zaś tylna część okryta jest tkanką, która otacza w ogóle tylną część gałki i nerw wzrokowy. Stósunek zaś rogówki do twardówki najlepiéj przyrównać można do szkiełka wypukłego, wprawionego w oprawę zegarka kieszonkowego. Rogówka jest nietylko przezroczystą jak najczystsza woda i dla tego to w stanie normalnym dla laika najwięcéj rozpoznanie téj błony sprawia trudności, lecz zarazem gładką, jak wypolerowane zwierciadło. Jéj to oko zawdzięcza ów połysk, który nieraz się tak bardzo uwydatnia, mianowicie przy dobrém oświetleniu i nadaje oku wyraz życia a ów ogień czyli życie, o którém mówimy, że tryska z oczu, nie jest czém inném, jak tylko silniejszym połyskiem owéj błony, gdy brak troski i zdrowie pozwala na odżywianie prawidłowe wszystkich tkanek. Lubo pod względem przezroczystości obie części zewnętrzne, t. j. pierwszéj powłoki gałki, a zatém rogówka i twardówka (twardówka bowiem wcale nie jest przezroczystą), tak bardzo się różnią, są jednakże téj saméj budowy, t. j. posiadają te same pierwiastki, tylko że w rogówce pierwiastki te stanowią regularniejsze ułożenie. Obie te błony względnie najgrubsze w oku są jednakże same przez się bardzo cienkie i posiadają zaledwie 2 Mm. grubości, dość twarde, tak że nie łatwo ulegają urazom, są także przytém elastyczne; płyny zawarte we wnętrzu oka, i ilość krwi zawartéj w innych błonach gałki nadaje tejże pewien rodzaj sprężystości, którą można zbadać, przykładając palec wskazujący na spuszczoną górną powiekę i lekko naciskając na gałkę. Ważném to jest dla rozpoznawania pewnych objawów chorobliwych.

Nazwijmy teraz dla lepszego zrozumienia środek rogówki przednim biegunem, przeciwległy zaś temuż a najodleglejszy punkt twardówki tylnym biegunem. Połączywszy w myśli obydwa te punkta ze sobą za pomocą najkrótszéj, t. j. prostéj linii, otrzymamy oś gałki, która troszeczkę zbacza na zewnątrz od osi wzrokowéj, czyli optycznéj, o któréj przy sposobności pomówimy obszerniéj, a która poczyna się w środku żółtéj plamki, t. j. téj cząstki siatkówki, przez którą najlepiéj widzimy, przecina zaś oś gałki czyli anatomiczną u tylnéj ściany soczewki i to pod kątem przecięciowo 6°.

Zewnętrzny listek, czyli powłoka oka posiada w ogólności mało naczyń i nerwów. Ostatnie mieści w sobie w nieco większéj ilości tylko powierzchnia rogówki, czém się tłomaczy owa znana drażliwość, gdy najmniejsze źdźbło, wpadłszy do oka, dotknie rogówkę. Za to środkowy listek składa się prawie tylko z naczyń krwistych, co mu nadało miano naczyniówki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szcie ludów półwyspu, zgodziwszy się daléj, że Macedonii w żadnym razie nie można Bułgarom oddawać, powzięli następującą rezolucyą:

W celu skutecznego odparcia wszelakiego rodzaju usiłowań, zmierzających do ukrócenia praw naturalnych ludności serbskiéj, greckiéj i kuzo-wołoskiéj, zamieszkujących Macedonią, postanowiliśmy my, reprezentanci wspomnionych ludności, zawiązać ligę i obronę jéj interesów powierzyć wspólnemu centralnemu komitetowi, który siedzibę swą mieć będzie w jedném z miast prowincyi. Lidze służyć będą 3 środki obrony: wspólny organ prasowy, wspólny fundusz i w razie potrzeby siła zbrojna. Ten ostatni środek użytym tylko być może w razie konieczności obrony własnéj i za porozumieniem się poprzedniém z rządem tureckim. Centralny komitet, ktory niezwłocznie zostanie obrany, powiadomi o rezolucyi téj w osobnéj proklamacyi odnośne ludności.

Grecy z swéj strony starają się — jak daléj pisze korespondent — o to, aby ziomkowie ich i Kuzo-Wołochy w wilajecie kosowskim i w Tessalii przystąpili do ligi antibułgarskiéj. Pomysł do zawiązania wspomnionéj ligi, któréj i rząd turecki nie jest przeciwny, wyszedł od rządu serbskiego i greckiego, którym Bułgarowie z swemi ideami utworzenia wielkiego państwa bułgarskiego i usiłowaniami, zmierzającemi do odegrania pierwszéj roli na półwyspie, poczynają wyrastać po nad głowy i na dobre zagrażać innym narodowościom Bałkanu. Obawy rządu greckiego i ateńskiego są — kończy korespondent — zupełnie usprawiedliwione, gdyż jasną i pewną jest rzeczą, że rolę tę, o jakiéj marzą Bułgarzy, wyznaczyła im Rosya, chcąc przez nich zawładnąć półwyspem bałkańskim.

Dżuma.

* Dzisiejsze doniesienia o zarazie nie brzmią tak uspokajająco, jak wczorajsze. Urzędowa Wiener Montagsrevue pisze: „Sprawozdanie delegowanych lekarzy austryackich, bawiących w miejscach zarazą dotkniętych, stwierdza, że zaraza dotychczas tamże grasuje.“ — Jak z Petersburga do biura Hirscha telegrafują, panuje tam dotąd ustawicznie obawa przed zarazą i to tém więcéj, że po mieście codziennie krążą wieści o nowych przypadkach choroby i śmierci na zarazę. — Według telegramu, jaki odebrał Wiener Tageblatt z Petersburga, grasuje tam choroba bubonowa, któréj miało już uledz 140 osób. Większa część profesorów medycznego fakultetu petersburgskiego podziela opinią profesora Botkina, że chorobę tę bubonową uważać należy jako rychłą zapowiedź nadciągającéj dżumy. — Dzienniki petersburgskie piszą o nowym a podejrzanym wypadku choroby w stolicy. W ewangelickiéj szkole św. Anny miał nagle zachorować jeden z uczniów, które o choroby nie mogli rozpoznać przywołani profesorowie medyczno-chirurgicznéj akademii, lekarze Besser i Korwin i uznali ją za wielce podejrzaną. Dwaj inni przywołani prywatni lekarze nie mogli również poznać się na chorobie i jeden z nich zawyrokował, że pacyent cierpi na naturalną ospę, drugi zaś, że na febrę peryodyczną. Gospodyni, u któréj ów chory stał na stancyi, chciała go oddać do szpitala miejskiego, gdzie go wszakże przyjąć nie chciano. Jeden tylko Loris Melikow nie traci odwagi i w dniu 9 b. m. przesyła z Astrachanu do Petersburga następujący telegram o dżumie: „Desinfekcya grobów i cmentarzy, w których leżą zmarli na dżumę, odbywa się daléj nieprzerwanie, jako téż oszacowanie własności, którą przeznaczono na zniszczenie ogniem.“ Według doniesienia zatém samego gubernatora astrachańskiego grasować tam musi dżuma, a co najmniéj, wielka musi być obawa przed rozszerzeniem jéj, kiedy aż żywioł ognia musi być przywoływany na pomoc. — Tajny radzca i lekarz przyboczny cara, profesor Botkin, który pierwszy zatrwożył Europę wiadomością o istnieniu dżumy w Petersburgu, wyjeżdża za granicę, w celu poratowania swego zdrowia. Wiadomość tę, dość sensacyjną, podaje telegraficzne biuro Hirscha z Petersburga.

ZIEMIE POLSKIE.

* Nominacya ks. dr. Sembratowicza na Biskupa-Sufragana ks. metropolity Sembratowicza brzmi w urzędowym dokumencie Stolicy Apostolskiéj „Proviste di Chiese“, jak następuje:

„Stolica biskupia juliopolska in part. infidelium, Przewielebnemu Sylwestrowi Sembratowiczowi, kapłanowi dyecezyi przemyskiéj, obrządku grecko-ruskiego, niegdyś alumnowi papieskiego kolegium św. Anastazego w Rzymie, prefektowi powszechnego seminaryum lwowskiego dla kleryków ruskich, profesorowi teologii dogmatycznéj w ces. uniwersytecie lwowskim dla alumnów obrządku grecko-unickiego i łacińskiego, egzaminatorowi prosynodyalnemu, asesorowi i radzcy w sprawach kościelnych małżeństwa, doktorowi św. teologii i pomocnikowi (deputato Aussiliare) msgra Józefa Sembratowicza, Arcybiskupa lwowskiego i halickiego obrządku grecko-unickiego.“

Skoro tylko ks. dr. Sembratowicz otrzyma odnośną bullę z Rzymu, postara się natychmiast o sakrę biskupią. Jak Gazeta Narodowa donosi, dawał ks. metropolita na cześć dostojnego nominata w tych dniach obiad. Przed obiadem, jako piastującego tę godność przedstawiał go zgromadzonym kanonikom, poczém posadził go przy prawicy koło siebie, chociaż to miejsce już przed tém był zasiadł ks. Malinowski, który ustąpić musiał. Ksiądz Biskup a nowo-mianowany archipresbyter już w tych dniach obejmuje swe urzędowanie.

Z Warszawy piszą do Dziennika Poznańskiego:

„Rok właśnie upływa, jak Warszawa po dłuższym cokolwiek wypoczynku od bezpośrednich gwałtów na wolność osobistą obywateli — przepraszam, poddanych — niepomału zadziwioną została wieścią o licznych aresztowaniach w mieście, z powodu jakoby odkrycia spisku, wymierzonego przeciw całości wszechmoskiewskiego państwa, zajętego „wyswobodzaniem“ Słowian bałkańskich. Czytelnikom waszym znany jest ówczesny fakt, zwany urzędownie sprawą Szymańskiego, o ile głuche pogłoski, na podstawie policyjnych poszlak osnute, mogą o rzeczy dawać wyobrażenie; rozpisywać się więc o tém nie będę.

Dla przypomnienia tylko wspomnę, że uwięzionym w roku zeszłym kilkudziesięciu osobom zarzucono spisek z jakimś komitetem galicyjskim, zmierzający do wywołania „ewentualnego“ ruchu powstańczego na przypadek wybuchu wojny pomiędzy Austryą a Moskwą. Ile sensu było w téj podstawie do uwięzienia, najlepszą na to odpowiedź daje samo usposobienie ogółu polskiego, dalekie od wszelkiego spiskowania; opiekunowie nasi jednak sądzą snać inaczéj. Obecnie ukończono już śledztwo, a wynik jego może służyć za najlepsze świadectwo, ile musiało być przesady w postrachu żandarmsko-policyjnym. Sprawy nie oddano nawet sądom wojennym, a tylko dla ratowania „honoru domu“ skazano Szymańskiego i siedmiu jego towarzyszów na zesłanie do oddalonych gubernii moskiewskich „porządkiem administracyjnym,“ kilkunastu skazano na krótki areszt miejscowy, resztę zaś uwolniono. Ostatni otrzymali tylko na osobnéj ad hoc audyencyi u hr. Kotzebuego „strożajszeje wnuszenie“ czyli reprymendę, aby nie zapominali o obowiązkach lojalności wobec „najmiłościwszego cara.“ Jak widzicie, „administratywnyj paryadok“ kwitnie u nas w dalszym ciągu pełnym blaskiem uprawnionéj samowoli. Zauważyć należy, że taki rezultat sprawy przedstawiony został „przestępcom“ jako wynik łaski monarszéj.

Wedle zwyczaju bowiem, zwanego tu procedurą śledczą, po ukończeniu dochodzenia, całe akta sprawy przesłane były do Petersburga „na wysoczajszeje usmatrjenie“ t. j. do decyzyi cara, który rozporządza niby, co zrobić. Dopiero po téj ceremonii, jeśli taka jest wola carska, oddają sprawę w ręce sądów wojennych. Tą razą przeto owo „wysoczajszeje usmatrjenie“ wypadło w ten sposób, aby zaniechać „procesu“ a tylko „więcéj skompromitowanych“ zesłać porządkiem administracyjnym. Zbyteczna nadmieniać, że łaska ta spowodowaną została tylko błahością dat do procesu stanu. Wprawdzie jeśliby tak nakazane zostało, i sąd wojenny byłby mógł znaleźć winę oskarżonych i skazać ich, choćby na śmierć nawet; widocznie jednak rząd nie życzył sobie w obecnych okolicznościach zaostrzać faktu. W ogóle „łaskawość“ w postępowaniu władz z uwięzionymi zakrawa na manifestacyę cywilizacyjną. — Więźniowie w cytadeli umieszczeni są w przyzwoitych stancyach, mają nie złe stósunkowo pożywienie, wolność czytania i widywania się ze znajomymi raz na tydzień i t. p. W ciągu śledztwa hr. Kotzebue po dwakroć odwiedzał ich, i nawet był łaskaw pytać się, czy zadowoleni (!) z postępowania z nimi. Może „dobre i to,“ ale smutna, że w państwie, które szczyci się „wyswobodzeniem uciśnionych ludów,“ nawet słabe próbki reformy zaczynają się — w więzieniu!

NIEMCY.

* Berlin, 10 marca. Z sobotniego posiedzenia parlamentu notujemy jeszcze, że książę Bismarck zalecał dzierzawę wieczystą i zapowiedział, z pewnością nie ku zadowoleniu liberałów, że przy debacie nad reformą celną i podatkową głównie zwracać będzie uwagę na podniesienie stósunków rólniczych. Postępowanie ks. Bismarcka wobec posła Richtera bardzo ubodło marszałka, gdyż w tém postępowaniu widział wyraźnie dla swego przewodniczenia takie samo wotum niezaufania, jak w wyrażeniach o mowie prowokacyjnéj Hasselmanna. Ks. Bismarck starał się jeszcze w wieczór tego samego dnia przykrość wyrządzoną marszałkowi naprawić, rozmawiając z nim, jak to poniżéj donosimy, dłuższy czas bardzo uprzejmie.

O wieczorku parlamentarnym, jaki się w sobotę odbył u ks. Bismarcka, a który już nie tyle sprowadził gości co dawniejsze wieczorki, pisze D. Mont. Bl.:

Ks. kanclerz pomimo sceny, jaką miał kilka godzin wprzódy w parlamencie, był w nadzwyczaj dobrym humorze. Marszałka Forckenbecka i sekretarza dr. Weigel poprowadził sam do bufetu i tam konferował z obydwoma panami a zwłaszcza z marszałkiem prawie całą godzinę Rozprawiali podobno o kwestyi zmiany porządku obrad. Z kilku członkami parlamentu z południowych Niemiec rozmawiał kanclerz o sprawie ceł, i wypytywał ich się o zdanie, jakie panuje co do ceł zboża w Niemczech południowych. Następnie widziano kanclerza w długiéj pogadance z małą grupą posłów, należących wyłącznie do konserwatywnych frakcyi, pomiędzy innymi z posłami v. Marchall, v. Helldorf i Staelin. Mówiono znów wiele o pogłoskach o rozwiązaniu parlamentu. Obecny pewien mąż stanu zauważył lakonicznie: „Era niespodzianek jeszcze się wcale nie skończyła.“ W niektórych grupach kolportowano wiadomość, że rząd wystąpi niezadługo z planem co do zbudowania gmachu parlamentarnego. Mówiono także, że nominacya prezydenta rejencyi z Szlezwiku v. Böttichera na sekretarza stanu w urzędzie finansowym cesarstwa, jest rzeczą pewną. Jeden z panów poruszył sprawę rozbrojenia, Bismarck oświadczył, że Niemcy tego w żaden sposób uczynić nie mogą a przynajmniéj dla swego położenia rozpocząć tego nie powinni. Położenie to jest wprawdzie bardzo pomyślne dla ceł przejściowych (wesołość) lecz zresztą są Niemcy w tém nieprzyjemném położeniu, że muszą na cztery strony stawać frontem i żadnemu ze swych sąsiadów ufać nie mogą.

Komisya mająca zbadać regulamin obrad zbiera się podobno już w środę na posiedzenie pod przewodnictwem Forckenbecka. Jaką wagę przywięzują do tych obrad, pokazuje się ztąd, że poseł hr. Praschma ustąpił swego mandatu do komisyi posłowi Windthorstowi (Meppen). Narodowo-liberalni wysłali do téj komisyi v. Stauffenberga. D. M. Bl. dowiaduje się, że propozycye co do zmiany regulaminu sam marszałek poczyni, podczas gdy większość zamyśla marszałkowi nadać większą władzę, o zmianach jednak tego rodzaju, jak proponował projekt rządowy, nic wiedzieć nie chce. Przy téj sposobności ma być poruszoną także kwestya, czy nie należy przedsięwziąć ogólnéj rewizyi regulaminu obrad.

Wiadomość o ukończeniu prac w komisyi rewidującéj taryfę celną jest nieuzasadnioną — zaledwie połowę pracy dotychczas załatwiono. — Wedle Reichsanzg. cesarz przychodzi do zdrowia, boleści w miejscach stłuczonych ustają. Dzisiaj w południe przyjmował Moltkego. — Feldmarszałek Moltke otrzymał od cesarza z powodu jubileuszu 60letniego rozkaz gabinetowy, przez który mu cesarz w nadzwyczaj uprzejmych i do serca przenikających słowach udziela krzyż z gwiazdą orderu pour le mérite, zawierający obraz Fryderyka W. — a daléj posąg cesarza na koniu. Rozkaz gabinetowy kończy się słowy własnoręcznie przez cesarza napisanemi: „Twój zawsze wdzięczny król Wilhelm.“

FRANCYA.

* Paryż, 9 marca. Wszyscy zajęci pytaniem, co się stanie ze sprawą ministerstwa Broglie i Rochebouet, którym komisya śledcza z panem Brisson na czele napisała już wyrok śmierci. Komisya zarzuca im nadużywanie władzy rządowéj, używanie przemocy i gwałtu do osiągnienia celów stronniczych, następnie zaś przygotowanie środków do gwałtownego zamachu i zaprowadzenia dyktatury. W czwartek sprawa ta się rozstrzygnie, albo przynajmniéj zacznie rozstrzygać, — obecnie zaś wrą utarczki i szermierki dziennikarskie. Podobno marszałek Mac-Mahon miał po odczytaniu w Izbie relacyi pana Brisson napisać do prezydenta Grévy list, w którym oświadcza, że sam osobiście bierze odpowiedzialność za swoje rządy, — wiadomość ta nie potwierdza się jednakże, a przynajmniéj p. Grévy takiego listu dotychczas nie odebrał. Wszystkie dzienniki umiarkowane oświadczają się przeciwko oskarżeniu ministrów, na czele zaś stoją Journal des Debats i Républ. fran., która stanowczo potępia wniosek komisyi śledczéj. Za oskarżeniem ministrów przemawiają tylko dzienniki radykalne, jak Rappel, Evénement, Lanterne, Marseillaise, i Révolution fran. Wszyscy są przekonani, że Izba deputowanych odrzuci żądanie komisyi śledczéj i ministrów nie oskarży.

TELEGRAMY.

Peszt, 10 marca. Urzędownie donoszą z Szegedina po południu o 5 godzinie: Woda już tylko słabo przybiera, wyższa i niższa linia obronna uratowana. Ogromna liczba robotników pracuje nad podwyższeniem tam, tak że można Szegedin uważać za uratowany. Usposobienie ludności jest nieco lepsze i tysiące robotników spieszą do pracy. — Wszystkie sekcye Izby deputowanych z wyjątkiem 6éj, w któréj dla równéj liczby głosów żadna uchwała nie przyszła do skutku, przyjęły projekt do prawa dotyczący inartykułowania berlińskiego traktatu.

Wersal, 10 marca. Izba uznała wybór byłego ministra z 16 maja Fourtou za ważny.

Proces Marpingski.

* W dziennikach niemieckich, jakie nas do téj chwili doszły, znajdujemy sprawozdania, sięgające posiedzenia, króre się odbyło w piątek po południu. Zeznania świadków przesłuchiwanych na tém posiedzeniu nie zawierają nic ważnego; są to ludzie prości, mieszkańcy w Marpingen, którzy nic stanowczego powiedzieć nie umieją, a których sąd z przykrą pedanteryą wypytuje czy byli z dziećmi w lesie 3 czy 4 lipca, czy o 6 czy o 8 godzinie. Dwoje świadków zeznało, że dzieci zapytane, czy widziały Matkę Boską, najprzód dały głową znak przeczący, a następnie dopiero potakujący. Dwóch świadków orzekło, że Rectenwalde przed udaniem się do lasu ledwie się wlókł o kiju i wyglądał bardzo mizernie, że natomiast powróciwszy z lasu, szedł prosto i dość raźnie. Badano téż niejaką Schnur, któréj dziecku Jakóbowi miały dziewczęta przepowiedzieć, że umrze, co téż w 9 dni nastąpiło; w broszurach i dziennikach pisano, jakoby ów mały Jakób podczas rzekomej onéj przepowiedni miał być zupełnie zdrów, tymczasem z zeznania matki pokazuje się, że malec był już chory.

Germania otrzymała pod dniem 10 marca r. b. z Saarbrücken telegram, że kobieta, zapozwana na świadki, która dawniéj zeznała pod przysięgą, iż nie żądała od dzieci, aby się w jéj imieniu Matki Boskiéj zapytywały, obecnie zaś pod przysięgą zeznała, iż takie pytania dzieciom stawiała, została natychmiast aresztowaną.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Reichs-Anzeiger ogłasza rozporządzenie jeneralnego pocztmistrza dotyczące opłaty od listów ustanowionéj w obrębie związku pocztowego przez międzynarodowy układ. Według tego wszystkie listy frankowane bez różnicy na którą półkulę wysyłane, kosztować będą od 1 kwietnia r. b. 20 fen., karty pocztowe 10 fen., druki, próby towarów i papiery handlowe 5 fen. Niefrankowane listy kosztować będą 40 fen., przy papierach handlowych najmniéj 20 fen., przy próbach towarowych 10 fen. Za korespondencyą do krajów nie należących do związku, jak do Australii brytyjskiéj, Przylądku, Siam, Costaricy, Guatemali, Nicaragui, Kolumbii Venezueli, Boolivii, Ekuador, Paraguay, Uruguay i pojedyńczych wysp opłacać się będzie od 1 kwietnia 60 fen. za frankowane listy, 10 fen. za druki i próby towarów, za ostatnie jednak najmniej 15 fen. Niefrankowane listy 80 fen. Co do wagi, porto listów od 15 do 15 gr., za druki itd. od 50 do 50 gr. się oblicza. W komunikacyi z Austryą i Helgolandem pozostaje dotychczasowa zniżona taksa.

* **Teatr.** Dziś we wtorek po raz pierwszy Ładne kobiety, operetka w trzech aktach Straussa. — Jutro w środę powtórzenie téj operetki.

* **Dziś o godz.** 8 wieczorem zbierają się w izbie handlowéj niemieccy wyborcy oddziału Iszego w celu postawienia kandydata na reprezentanta do tutejszéj Rady miejskiéj w miejsce p. Müllera, który, jak wiadomo, wyboru na rozkaz władzy swéj nie przyjął.

* **Radzca sprawiedliwości,** p. Pilet, poseł miasta Poznania na sejm pruski, zdawać będzie, jak donosi Pos. Ztg, w ciągu przyszłego tygodnia sprawę swym wyborcom z obrad ostatniéj sesyi sejmu pruskiego.

* **Ces. jeneralny** urząd pocztowy ogłasza, że listy, wysyłane do Rosyi, jeżeli szybko mają być ekspedyowane, winny być zaopatrzone w adresy pisane głoskami niemieckiemi albo łacińskiemi; nadto, jeżeli miejsce przeznaczenia mniéj jest znane, powinna być wypisana na adresie gubernia.

* **Submisye.** Magistrat tutejszy ogłasza submisyą w celu oddania reparacyi i robót mularskich, szklarskich, kowalskich, brukarskich, potrzebnych przy miejskich budynkach, ulicach i placach, przy zakładzie gazowym i wodociągach na czas od 1 kwietnia r. b. do tegoż dnia 1880 r.; i termin submisyjny wyznaczył na środę, dnia 19 b. m. na godz. 10 przed południem w sali posiedzeń magistratu. Kosztorysy i warunki wyłożone są w biurze technicznym do przejrzenia.

Król. komisarz okręgowy w Bninie ogłasza termin na 17 b. m., na 11 godzinę przed południem celem wydania przez submisyą budowy w wsi Konarskie nowego domu szkólnego, jako téż nowego ogrodzenia całego zakładu szkólnego. Suma wyanszlagowana wraz z obowiązkową pracą ręczną i sprzężajną gminy wynosi 11,730 marek i 89 fen.; kosztorysy i rysunki przejrzeć można w biurze komisarza w Bninie.

* **Na jarmark** frankfurtski wyjechało w ciagu dnia onegdajszego około 150 tutejszych kupców.

* **W Melnie** w powiecie grudziądzkim otwartą zostanie z dniem 16 b. m. stacya pocztowa. Do obwodu pocztowego należeć będą następujące miejscowości: Melno wieś, Melno dworzec kolei Jabłonowsko-grudziądzkiéj, Frankenhein (?), Okonin i Bergau (?).

* **Królewska rejencya** w Kwidzynie pozwoliła odbywać jarmarki na bydło w następujących powiatach: kwidzyńskim, sztumskim, świeckim, tucholskim, chojnickim, człuchowskim i złotowskim.

* **Zaraza na bydło.** Wedle doniesień urzędowych nie było w całém państwie od 20 lutego ani jednego wypadku pomoru na bydło.

* **Panią von der Osten,** o któréj czasu swego donosiliśmy, że oskarżono ją o spalenie własnego dziecka, uwolnił sąd przysięgłych w Słupsku.

* **Dnia 3 marca** odbyło się pod przewodnictwem prof. Łepkowskiego posiedzenie komisyi archeologicznéj Akademii Umiejętności w Krakowie, na którém dr. Adam hr. Sierakowski przedstawił rzecz o kiszporskim Potrynposie, staro-pruskiém bóstwie światła i urodzajów. Tak niemieccy uczeni nazywali owego bałwana wykopanego jeszcze w XVII wieku, w bliskości wsi Pacholen, wmurowanego obecnie w ścianę dziś szkólnego a przedtém klasztornego budynku w Kiszporku, w powiecie sztumskim. Hr. Sierakowski rozpatrując się w argumentowaniu i w wywodach Niemców, sam skłania się raczéj do mniemania, że bałwan ten (którego wyobrażenie w akwareli okazał) przedstawia Pikolosa, bożka smierci. W dyskusyi zabierali głos pp. J. N. Sadowski, ks. kan. Polkowski, T. Ziemięcki, A. Kirkor i dr. Kopernicki. Następnie po załatwieniu czynności administracyjnych, oraz po odczytaniu listu p. Seweryna Tymienieckiego o wykopywanych w okolicy Kalisza starożytnościach, p. J. N. Sadowski rozpoczął sprawozdanie z swoich badań archeologicznych, przedsięwziętych zeszłego lata w ziemi Chełmskiéj i w Wielkopolsce. W obszernym wykładzie mówił o naturze i rodzajach grodzisk w tych częściach Polski. W dyskusyi brali udział pp. dr. I. Kopernicki, T. Ziemięcki i ks. kanonik Polkowski.

* **Przychodzi nam,** pisze Czas, miłą podzielić się z czytelnikami wiadomością. Najpiękniejszy i najlepszy z dramatów Słowackiego „Horsztyńscy“, znaleziony w papierach pośmiertnych poety i wydany przez prof. Małeckiego, był jak wiadomo uszkodzony, brakowało kilkanaście kart rękopisu a zwłaszcza nie było zakończenia. To zdefektowanie dramatu, a szczególnie brak rozwiązania nie pozwalało wprowadzić Horsztyńskich na scenę. Otóż dowiadujemy się właśnie, że p. Juliusz Mien, znany tłumacz Słowackiego, który umiał się wżyć w poetę i nauczył się go rozumieć, uzupełnił Horsztyńskich tak, że wspaniały ten dramat będzie się mógł wkrótce ukazać na scenie naszéj na benefis p. Hofmanowéj. Nie jest to dokończenie dramatu, lecz raczéj uzupełnienie go dla sceny, jak to niedawno uczynił Laube z „Demetriusem“ Schillera, a Dingelstedt robi zawsze z Szekspirem dla przedstawiania go w Burgu.

* **Lord Ripon,** konwertysta, kupił kościół i klasztor św. Damiana pod Asyżem, w którym zamierza urządzić dom sierót pod opieką zakonu Franciszkańskiego tak, że drogie to dla katolików miejsce dla celów katolickich zachowane zostanie.

* **W Rzymie** istnieje bractwo pod wezwaniem św. Franciszka króla, którego zadaniem jest staranie się o to, aby katolicy wypełniali tak przepisy Kościoła, jako téż przepisy państwa, dotyczące małżeństwa. W r. 1878 skłoniło to bractwo, w 442 przypadkach ludzi żyjących w cywilném małżeństwie do zawarcia ślubów kościelnych, w 303 przypadkach skłoniło małżonków katolickich do zawarcia kontraktu cywilnego. Do zawarcia małżeństwa w kościele i przed urzędnikiem stanu cywilnego równocześnie przyczyniło się bractwo w 290 przypadkach, przez co 65 dzieci wylegitymowanych zostało. Wydatki bractwa wynosiły przeszło 5000 lirów, do których Ojciec św. przyczynił się datkiem 1000 lirów.

* **Z Genewy** telegrafują, że na dniu 9 b. m. o godzinie 9 wieczorem umarł tamże marszałek Bariatyński.

* **Handel zbożowy Europy.** Ż zestawienia dokonanego przez redakcyą londyńskiego czasopisma Globe wynika, że coroczny przeciętny zbiór wszystkich rodzajów zboża w całéj Europie, wynosi około 3110 milionów centnarów, w któréj to ilości znajduje się 500 milionów pszenicy. Nie wystarcza to jednak na potrzeby ludności, kraje europejskie więc muszą sprowadzać zboże, mianowicie pszenicę, ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Chili, Algieru, Egiptu, Australii i Indyi wschodnich, które razem produkują rocznie 650 milionów centnarów pszenicy. Ogólna wartość téj produkcyi na podstawie nizkich cen ostatniorocznych obliczona została na 25,000 milionów marek, a po odtrąceniu kosztów przewozu i cła na 20,000 milionów marek. Najwięcéj z importowanéj pszenicy korzysta Anglia, któréj pięciomiesięczną konsumcyą zaspokoić musi handel przywozowy; Francya potrzebuje do roku pszenicy na trzytygodniową konsumcyą, Niemcy na sześciotygodniową. Dawniéj wyłącznie prawie zaopatrywała Anglię w pszenicę Rosya, gdzie wywóz pszenicy stanowił 50 procent całego handlu eksportowego, a i teraz, pomimo że Anglia sprowadza ogromne zasoby pszenicy z innych części świata (w roku 1877 z saméj Ameryki 80,000,000 centnarów), rosyjski wywóz pszenicy zwiększa się z każdym rokiem tak, że w r. 1877 wynosił 78,000,000 centnarów.

* **Wyścig pieszy** Amerykanina Westona w około Anglii, nie powiódł się w terminie oznaczonym. Jak wiadomo, podjął się ten fenomenalny piechur w ciągu 1000 godzin ujść 2000 mil angielskich, czyli 500 geogra-

ficznych Powinien był ukończyć tę drogę dnia 22 lutego o godzinie 4 po południu, tymczasem aż do owéj chwili zrobił był tylko 1977 i pół mili, brakło mu więc jeszcze do wygrania zakładu 22 i pół mili angielskiéj. Zamiast w Londynie, stanął o oznaczonym terminie w Windsorze. Mgły i zaspy śnieżne oraz deszcze ulewne były przyczyną spóźnienia się Westona, który mimo to złożył świetny dowód wytrwałości ściegów człowieka!

* **Kalendarz.** Dziś, w środę dnia 12 marca, Grzegorza W. pap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 25. Zachód o godzinie 5 minut 56.

Długość dnia 11 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Wjazd do Krakowa Władysława Jagiełły. — 1609 Zdobycie Parnawy. — 1628 Spalona ze Szwedami bitwa pod Górznem. — 1706 Rozprawa ze Szwedami pod Wschową. — 1796 Smierć Stanisława Poniatowskiego.

Gniezno, 10 marca. Choć nieco późno, donoszę, że w naszém mieście odegrało 23 z. m. grono amatorów Krakowiaków i Górali, obraz narodowy przez Kamińskiego, Na pochwałę zasłużyli sobie wszyscy amatorzy a szczególnie amatorki, gdyż z tak trudnych ról, jakie się znajdują w téj sztuce, dobrze się wywiązali. Podziękowanie należy się przedewszystkiém dyrektorowi panu G. Sobeckiemu za jego starania i pracę, jaką łożył około wyuczenia ról amatorów. Publiczność, zadowolona z przedstawienia, objawiała przy wychodzeniu z teatru życzenie, ażeby sztukę tę raz jeszcze powtórzono.

Na cele dobroczynne rozdano z dochodu przedstawienia 105 m.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Witelon Niemcem.** Profesor Maksymilian Curtze w cennéj zresztą broszurze p. t. Sur l'orthographe du nom et la patrie de Witelo stara się dowieść, że imię naszego znakomitego optyka jest niemieckie, a mianowicie jest zdrobniałém imieniem Wito lub Wido, że żadną tedy miarą nie należy nazywać go Ciołkiem tego wielkiego uczonego. Powyższe twierdzenia obalił prawie zupełnie Zebrawski w rozprawie p. t.: Uwagi nad rozprawą profesora Curtze w 6 tomie rozpraw akademii umiejętności. W rozstrzygnięciu téj kwestyi zachodzi ta trudność, że rękopisy Witka pochodzą wszystkie z XIV lub XV w., podczas gdy autor optyki żył i pisał w drugiéj połowie XIII w. Przepisywacze późniejsi, do tego cudzoziemcy, nie znający ani brzmienia imion własnych polskich, ani zwyczaju u nas w nadawaniu imion, zmieniali imię naszego optyka według upodobania, mniemając, iż poprawiają jedni po drugich błędną pisownię. Owoż opieranie się profesora Curtze na tych późniejszych rękopisach nie ma znaczenia. Profesor Curtze nie przytacza żadnego piśmiennego dowodu, aby Witelo jako imię chrzestne znajdowało się w języku niemieckim albo łacińskim. Zebrawski słusznie twierdzi, że imię optyka nie jest nazwą, ale imieniem chrzestném. Przed epoką, w któréj żył Witek i długo jeszcze po nim, ludzie jakiegobądź stanu i godności nie mieli w Polsce tylko jedno imię chrzestne, które zazwyczaj w dokumentach łacińskich w narodowéj mowie ze zwykłém zakończeniem na ek wyrażano. Znachodzimy imię Witek w wielu dokumentach naszych, i ztąd wnosi Zebrawski, że słynny uczony nazywał się Witek. Przez fałszywe odczytanie ostatniéj litery tego imienia w dokumentach powstało imię Witelo, potém Witelion, które odrzucić należy. Tyle co do imienia Witka. Najlepszą zresztą i najwyraźniejszą wskazówką dla nas jest własne zeznanie Witelona. Jeżeli sam powiada „in terra nostra, scilicet Polonia", to już dostatecznie usuwa wszelkie wątpliwości. Niemiec przecież nie nazywałby Polski „swoją ziemią", ani téż Polska naówczas żadnemu rządowi niemieckiemu nie podlegała.

(Gaz. Lwow.).

---

* **Rosyjskie wydawnictwa** historycznych materyałów, stanowiące, jak wiadomo, bardzo ważne źródło do dziejów Polski, w ostatnich czasach tak się pomnożyły, że już się liczą na setki tomów. Załować należy, że na te publikacye, mające bądź co bądź, wielką doniosłość dla umiejętności, nie dość zwracają uwagi pisarze polscy, jakkolwiek jest niezaprzeczonym pewnikiem, że historyk, piszący o ostatnich wiekach niezawisłego bytu Rzeczypospolitéj, nie może się obyć bez nich, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie zarzutu jednostronnego i powierzchownego traktowania przedmiotu. Wzgląd ten nakłonił towarzystwo literacko-historyczne w Paryżu do rozpisania konkursu na dzieło, któreby w treściwym przeglądzie krytycznym objęło najważniejsze dla nas z pomiędzy rzeczonych wydawnictw. Przed trzema już laty przyznano ową konkursową nagrodę dr. Antoniemu J., ale praca ta ani się dotąd nie ukazała, ani nawet nie wiadomo, kiedy ujrzy światło dzienne, a tymczasem coraz dotkliwiéj daje się czuć potrzeba poznania piętrzącego się z każdym rokiem zbioru rosyjskich źródeł dziejowych. Za miarę szybkości, z jaką tamtejsze instytucye naukowe ogłaszają meteryały historyczne, posłużyć może działalność rosyjskiego towarzystwa historycznego, które w ciągu kilku lat wydało 23 olbrzymich tomów swego Zbornika (Sbornik imperatorskawo istoriczeskawo obszczestwa), poświęconych wyłącznie dziejom XVIII wieku a zapełnionych przeważnie relacyami poselskiemi i korespondencyami monarchów i dygnitarzy w językach francuskim, angielskim, niemieckim i rosyjskim, odpowiednio do brzmienia oryginałów. Łatwo pojąć, ile ciekawych i ważnych szczegółów i rysów może z pomienionego zbioru zaczerpnąć historyk polski, — wiadomo bowiem, jak ścisłemi węzłami złączyło przeznaczenie upadającą Rzeczpospolitą z północnym sąsiadem. Nie podobnaby nam było wskazać choćby najogólniéj, jak obfite pokłosie możnaby zebrać z tak bogatego żniwa; wymienimy więc przynajmniéj działy wydawnictwa, które się wydzięczą największym plonem. Należą do nich relacye i korespondencye posłów i dyplomatów saskich, zebrane przez znanego autora niemieckich Dziejów państwa rosyjskiego, prof. Hermanna, a mianowicie w tomie IIIcim z lat 1721—1731; w tomie Vtym 1728—1734; w tomie XX 1697—1718. Daléj z archiwum wiedeńskiego pisma dyplomatów austryackich (tom XVIII, rok 1762), z archiwum berlińskiego relacye i korespondencye pruskie (t. XV, 1721—1730; t. XXII, r. 1763—1766); wreszcie posłów i dyplomatów angielskich (t. XII, 1762—1769; t. XIX, 1770—1776.) Sprawa polska niemal przez cały wiek XVIII tak dalece stała na porządku dziennym interesów europejskich, że dyplomacya ówczesna, czy to stawiając dalsze polityczne horoskopy, czy téż mówiąc o rzeczach najbliższych, nie wychodzących poza obręb dnia dzisiejszego, nie mogła się z nią spotkać. Najżywszą wymianę zdań i rozlicznych zabiegów wywoływała zwykle elekcya. To téż do historyi dwóch ostatnich znajdujemy tu dużo materyałów a starania trzech dworów na wypadek spodziewanéj śmierni lub abdykacyi Augusta II, rozpoczęte już na wiele lat przed jego zgonem, po raz pierwszy dopiero występują w całéj pełni, rzucając wielkie światło na ogólno europejską sytuacyą, któréj osią była wtedy kwestya polska. Niemniéj ważną jest bardzo obfita korespondencya Katarzyny II, listy Repnina i innych dostojników rosyjskich, książąt Czartoryskich i różnych magnatów polskich z ostatnich lat panowania Stanisława Augusta i po jego detronizacyi. Ułatwiają niemało poszukiwania dołączone do każdego tomu spisy imion własnych; zewnętrzna strona wydawnictwa uderza wspaniałością. Komplet téj cennéj publikacyi posiada we Lwowie, pisze Gaz. Lwow., tylko Zakład nar. im. Ossolińskich, który w zakresie historyi stara się pozyskać wszystkie zarówno krajowe, jak zagraniczne źródła i opracowania.

---

* **W tych dniach** wyszedł z druku zeszyt Ateneum na miesiąc marzec i zawiera: Polska wobec wybuchu wojen husyckich napisał St. Smolka. — Krzyż nad otchłanią przez Deotymę. — Drobna szlachta w Królestwie nap. Smoleński. — O wychowaniu młodzieży przez R. A. — Ze sfery plastyki: W. hr. Dzieduszycki: 1) Ateny, 2) Studya estetyczne przez Chmielowskiego. — Z dziejów języka pol.: Objaśnienia do rozprawy Makuszewa p. t. „Ślady wpływu ruskiego na piśmiennictwo staropolskie" napisał Kryński. — Matejki Bitwa pod Grunwaldem przez Wojc. Dzieduszyckiego. — Krytyka: 1) Biblioteka filozoficzna t. I, Renata Kartezyusza, Rozprawa o metodzie etc., przetł. przez Dobrzyckiego. Lwów 1878, przez Henr. Goldberga. 2) Ruiny na ostrowie jeziora Lednicy. Studyum nad budownictwem w przed- i pierwszych chrześciańskich wiekach w Polsce, na podstawie badań, wspólnie na miejscu odbytych z prof. Łuszczkiewiczem, napisał M. Sokołowski. Wydział filologiczny i hist.-filozoficzny, tom III, z 3 tablicami i drzeworytami w tekście, przez Ziemięckiego i od redakcyi. — Kronika miesięczna.

---

* **Gwiazdy** wyszedł numer 11 i zawiera: Szkoły symultanne. — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. (Ciąg dalszy.) XVII. Chrzest. XVIII. Matka i córka. — Eskimos (z rycina). — Podróż balonem. (Ciąg dalszy). — O szarłatanach dawniejszych i dzisiejszych. — Rozwiązanie logogryfu. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 marca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. dziekań Ryński z Gołańczy, ks. prob. Sobeski z Słupów, ksiądz prob. Hoffmann z Chomentowa, Łyskowski z Proszkowa, Prądzyński z Mierzewa, Stark z synem z Mogilna, Kaphan z Srody, Kanitzer z Chojnic, Jeżewski z Skórek, Zaborowski z Wschowy, Rozciszewski z Jaszkowa, Bierkowski z Turwi, Skwierczyński z Krakowa, Jeziorkowski z Wągrówca.

(Nadesłano).

Wszystkim chorym siłę i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

REVALESCIERE du Barry z Londynu

Od lat 31-tu żadna choroba nie oparła się téj przyjemnéj potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądka, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błonki śluzowéj, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkulosie, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie, uderzaniu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłości i womitach, nawet w czasie ciężarności, diabetes, melancholii, chudnieniu, reumatyzmie, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienia dla dzieci sających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko mamki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniach, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy innemi Dr. Wurzer, radzcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, profesora Dédé Dr. Ure, hrabiny Castlestauart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego dr. Wurzer. Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszystkie lekarstwa. Używa się jéj z największą korzyścią przy wszystkich obstrukcyach, biegunkach i rozwolnieniach, w chorobach dróg urynowych, chorobach nerek itd. przy kamieniach, zapalnych lub chorobliwych afekcyach rurki urynowéj, przy chorobliwych ściągnięciach w nerkach i pęcherzu, chemoroidach w pęcherzu itd. — Z najznakomitszym skutkiem używa się téż tego nieoszacowanego rzeczywiście środka nie tylko w chorobach gardła i piersi lecz i w suchotach płuc i kanału oddechowego. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku towarzystw uczonych.

Nr. 62476. Panu Bogu i panu niech będą dzięki, Revalescière usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potem.

J. Comparet, proboszcz Sainte Romaine des Iles.

Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojowy z W. Waradynu, uleczony z kataru, płuc i rur płucowych, zawrotu w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Wichner, uczeń publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczony z rozpaczliwego bólu piersi i rozstrojenia nerwów.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczony z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd. (1360)

Nr. 92811. Orvaux, 15 kwietnia 1875 Od lat czterech używam szacownéj Revalescière i nie cierpię już więcéj na bóle w lędźwiach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 93 roku życia, cieszę się jak najzupełniejszém zdrowiem. X. Leroy, proboszcz.

Revalesciére jest cztery razy pożywniejszą niż mięso oszczędza u dorosłych i dzieci 50 razy inne środki i potrawy.

Cena Revalescière za 1/2 funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 M. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen. 5 funtów 15 Mr. 12 f. 28 Mr. 50 fen. 24 funty 54 Mr.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr. 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen., 120 filiżanek 14 Mr., 288 filiżanek 28 Mr. 50 fen., 576 filiżanek 54 Mr.

Revalescière Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin N. W. 25 Louisenstrasse — **w Poznaniu** w Czerwonéj aptece, Rynek 37, u **Kruga i Fabricius** Wrocławska ulica 10/11 św. Marcin 52/53, Półwiejska ulica 38; w **Nakle** u Adolfa Sturtzel.

Jarosław Leitgeber w Poznaniu

poleca

na rok 1879:

KALENDARZ POZNAŃSKI

8° ozdobiony rycinami, 1 Mrk.

KALENDARZYK KIESZONKOWY

32° 32 str. 20 fen.

ŚCIENNY KALENDARZ POZNAŃSKI

naklejony na tekturę 50 fen.

NOWY KALENDARZ POZNAŃSKI

(polecony przez Dyrekcyą Tow. Oświaty Ludowéj w Poznaniu) w 12ce 250 str. z 14 rycinami 50 fen., z franko przesyłką 60 fen.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 11 marca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 10,000 litr., cena wyp. 48.20, list. — ,— grudz. —,— marzec 48.20, kwiec 48,80. maj 49,70, kwiec.-maj 49,30, czerwiec 50.50 lipiec — ,— sierpień —,— mrk

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiéjscowych

Wrocław 10 marca 1879.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedz. —— cent, marzea 112 płc., marzec-kw. 112.— płc., kw.-maj 114,— pł. maj-czerw. 116 pł. 116,50 żąd., czerw.-lipiec 118,50 płc., 119 żąd., lipiec-sierp. — płc.

Przenica 166 płc.

Owies, 103 żąd., kwiec.-maj 106,— żąd.

Rzep 255,— żąd.

Olej rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen., w miejscu 60 żąd., marzec 57,50 ż., marzec-kw. 57,50 żd., kw.-maj 57,— żąd., maj-czerwiec 57,50 żąd., wrzes.-paźd. 59,50 żąd. 59 pł.

Okowita, m. zm., wypowiedz. —,— litr., marzec i marzec-kwiecień 48,40 pł., kwiec.-maj 49—10 pł., sierp. — żąd., sierpień-wrzes. 51,70 pł.

Cena wypowiedziana na 11 marca: żyto 112,00 m., pszenica 166 m., owies 103 mrk. rzep 255.— m., olej rzepiowy 57,50 m., okowita 48,40 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 10 marca 1879.

Postawienia mieszkéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	15 90	15 40	17 40	16 60	14 40	13 60
„ żółta	15 10	14 70	16 70	16 —	14 10	13 10
Żyto	11 80	11 40	11 —	10 60	10 50	10 —
Jęczmień nowy	14 30	12 40	12 —	11 60	11 20	10 70
Owies nowy	12 —	10 80	10 50	10 10	9 80	9 20
Groch	15 10	14 50	14 —	13 40	13 —	11 40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep	100 kilogr.	25	—	23	50	22	—
Rzepik zimowy	„ „	24	—	23	—	21	—
Rzepik latowy	„ „	24	—	21	50	20	—
Lnica	„ „	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane	„ „	25	50	23	50	21	—
Siemię konopiane	„ „	18	—	16	—	15	—

Koniczyna do siewu, stałéj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,40—6,70 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,30 — 8,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr najl. 2,50—3 mrk., pośl. 2—2,30 m., za szefel (75 f.), najl 1,25—1,50 m., pośl. 1—1,15 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m

Siano za 50 kil. 2,70—2,90 m.

Słoma 18,00—20 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale za 100 kil. Pszenna 24—26,— marek. Rżanna piękna 19—20. marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 11 marca 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica	
kwiecień-m j	179,—
wrzesień-paźdz.	180,—
Zyto stalsze	
kwiecień-maj	123,50
maj-czerw.	123,50
wrzesień-paźdz.	129.—
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	58,60
wrzesień-paźdz.	60,80
Okowita spok.	
w miejscu	51,30
marzec	—,
kwiecień-maj	51,90
maj-czerw.	52,10
Owies	
kwiec.-maj	116,—
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	—,—

Szczecin, dnia 11 marca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.	
wiosna	180,50
maj-czerw.	182,50
Zyto niezm.	
wiosna	117,50
maj.-czerw.	119,—
Owies	

Kapitały.

Galic. akc. k.	98,80
Pr. pożyczka państ.	91,80
Pozn. listy z.	95,60
Pozn. listy rent.	96,50
Austr. banknoty	174,50
Austr. renta złota.	66,50
Austr. losy 1860.	112,40
Włochy	76,40
Amerykany	—,—
Rumuny	29,40
Ros. banknoty	200,75
Ros.-ang. pożyczka	—,—
Ros. losy prem. 1866	146,50
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	426,—
Kolej państwowa	435,50
Lombardy.	113,50
Usposob. spok.	
Oléj rzep. niezm.	
kwiecień-maj	58.—
wrzesień-paźdz.	60,50
Okowita bez pok.	
w miejscu	50,10
wiosna	50,60
maj-czerw.	51,30
czerw.-lip.	52,—
Petroleum	
marzec	10,20

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (26)

JAN POŁOMSKI,
dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Nieodwołalnie jeszcze tylko kilka tygodni trwać będzie zupełna wyprzedaż wszelkich zapasów lamp, kloszy, porcelany, szkła stołowego i artykułów zbytkowych po bajecznie zniżonych cenach u

J. Kusztelana w Bazarze.

Uwaga. Reflektujący na cały skład zechcą bezwłocznie zgłosić się do mnie. Warunki bardzo korzystne. (314)

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,
Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary (71)
poleca własnéj roboty **żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże** w różnych wielkościach itd. **Wszystkie reparacye kościelne** w zakres mój wchodzące, jako też **wodociągowe**, najdokładniéj, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. **Gustowne kapliczki i kropielniczki** bronzowane z **Matką Boską Gietrzwałdzką** mam na składzie.

Niezrównane pod względem dobrego leżenia
są przezemnie na **miarę** wykonywane
KOSZULE wierzchnie,
tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju poleca
S. Kantorowicz,
skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny,
Narożnik Rynku i Nowéj ul.

Walenty Trzciński
dawniéj Stawski
rzeźbiarz i pozłotnik
w Poznaniu, Wodna ulica nr 25
poleca swój skład sprzętów kościelnych, mianowicie chorągwi i ołtarzyków do noszenia, z obrazami z Czech, baldachinów, kiercy, krucyfiksów rozmaitéj wielkości, lanych żelaznych, cynowych i z drzewa twardego — skład figur z drzewa i gipsowych, szczególnie Chrystusa w grobie leżącego i zmartwychpowstałego, ramów do obrazów i do zwierciadeł; odnawia wewnętrznie kościoły, buduje nowe ołtarze itp., wykonuje wszelkie prace rzeźbiarskie i pozłotnicze. (414)

FABRYKA
i
MAGAZYN MEBLI
M. Czarlińskiego i Sp.
(1635) Wilhelmowski plac 17
polecają prócz mebli, towarów wyścielanych i luster, także **materye** na kanapy, fotele i portyery, bawełniane, wełniane i jedwabne, mianowicie przepyszne **wyroby lyońskie.**

Przyjmuję jeszcze
DZIECI
w naukę i na stancyą za umiarkowaną cenę. Obok języka niem. i innych przedmiotów uwzględniam mianowicie język polski, francuzki i muzykę. Dozór nad dziećmi rodzicielski. Łaskawe zgłoszenia wprost do mnie, (416)
Jadwiga Pampuch
egz. nauczycielka.
Bydgoszcz, Prinzenthal 32.

ISIDOR LICHT
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Prawdziwą chińską
HERBATĘ
tegorocznego sprzętu
polecam funt po 3, 4, 5 m. oraz wyborowe prusze funt po 2 mrk.
M. Dziegiecki
Kościan. (1641)

Używane pianino i pianino stołowe
tanio do sprzedania u (455)
C. Ecke, Bismarkowa ul. 7.

(434) **Oberza**
przy Kórnickiéj żwirówce w Środzie z 10 pokojami, z wygodną stajnią, ogrodem, łączką itd. jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do p. **P. Wrzesińskiego**, kupca, lub **Steyera** ajenta w **Środzie.**

Rządzca gosp.
sprawujący dłuższy czas obowiązki takowego w gospodarstwie znacznem ma zamiar od 1 lipca rb. inne miejsce zająć. Łaskawe oferty uprasza pod lit. E. K. poste restante Ostrowo. (432)

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.